

Przestrzeń – pismo dla szefów

27.04.2023

Jakub Kord

## **De veritate – cóż, to jest prawda i Jan Paweł II**

**Jakiś czas temu został opublikowany reportaż „Franciszkańska 3”. Trochę później przeżywaliśmy Święta Paschalne, podczas których Piłat pytał Jezusa o prawdę. Niezależnie od czasu, szef zadaje wędrownikowi składającemu Wymarsz pytanie o chęć pokornego poszukiwania prawdy i dobrowolną służbę jej. Te wszystkie okoliczności stwarzają elegancką okazję do zbadania tematu prawdy.**

Ile razy mieliście wrażenie, że wasz rozmówca opowiada straszne głupoty? Mija się ewidentnie z prawdą albo tak rozmywa sprawę (celowo lub nie), że ta traci pierwotny sens. Załóżmy, że temat rozmowy to akurat wasza działka i bez problemu możecie wypunktować koledze błędy, bo wiele godzin spędziliście na zgłębianiu wiedzy z tego obszaru. Inny przykład – z kategorii zabobony/magia – babcia uporczywie prosząca wnuczkę, żeby ta nosiła medalik z Matką Bożą/krzyżyk/szkaplerz/wstaw inne dowolne, bo on będzie pomagał nie grzeszyć czy odpychać pokusy.

### **Wiedza potoczna i naukowa**

Zacznijmy od ogólnego podziału wiedzy, którego dokonał świat nauki. Wiedza potoczna, inaczej określana jako zdroworozsądkowa, jest subiektywna, wynika z doświadczenia poszczególnych osób lub ich przekonań i domysłów, często zawiera wewnętrzne sprzeczności. Nie jest wolna od emocji, ocen. Przykładowo osoba X jest przekonana, że wystąpienie sztormu warunkuje pojawienie się trzech pięknych cumulusów na niebie [bo akurat jedyny sztorm jaki w życiu przeżyła tak właśnie się rozpoczął], natomiast osoba Y trzy piękne cumulusy traktuje jako zapowiedź kompletnie bezwietrznego dnia. Oba te twierdzenia, wzajemnie się wykluczające, należą do zasobów wiedzy potocznej każdej z wymienionych postaci. Brzmi głupio? Przecież wszyscy tak żyjemy – każdy kieruje się swoją wiedzą potoczną w jakimś zakresie. U jednych twierdzenia w niej zawarte są bardziej racjonalne, u innych mniej, ale śmiem twierdzić, że nie ma ludzi, którzy nie wykorzystują wiedzy potocznej w decyzjach dnia codziennego.

Po drugiej stronie wagi stoi wiedza naukowa. Obiektywna, wewnętrznie spójna, usystematyzowana, sprawdzona, ze swojej natury dążąca do usunięcia wszystkich potencjalnych sprzeczności w jej obrębie. Wiedza naukowa zawiera twierdzenia, które aktualnie uznajemy za prawdziwe – należące do korpusu wiedzy w danym momencie dziejów. Ciekawe jest, że przed Kopernikiem do korpusu wiedzy należało przekonanie o trochę innym kształcie Ziemi niż aktualnie przyjęty. Być może kiedyś twierdzenie o kulistości naszej planety także przestanie należeć do wiedzy naukowej? Taką wiedzę czerpiemy z badań i naukowych dociekań, szukamy jej na uniwersytetach (przynajmniej z założenia), żeby wiedzieć – jak jest naprawdę. Po co? Z umiłowania mądrości, z filozofii [φίλος – „miły, ukochany” i σοφία – „mądrość”].

## **Wiedza naukowa naszym remedium?**

Czy zatem możemy kierować się tylko wiedzą naukową całkowicie zapominając o potocznej? Bo przecież potoczna jest taka zła, a naukowa taka wspaniała. Wszystko, co pochodzi od nauki, przecież jest lepsze. Oczywiście uśmiecham się w tym momencie. W takim podziale nie chodzi o wartościowanie, który z rodzajów jest lepszy i jaką wiedzą należy kierować się w życiu. [Co prawda, w życiu należy kierować się wiedzą jak najbardziej pewną, ale nie bądźmy skrajnymi empirystami – przecież to cała sprawa wiary i układania swojego życia pod Ewangelię, która nie jest do końca weryfikowalna empirycznie. Jednak o tym kiedy indziej.] Powyższy podział służy do opisu rzeczywistości – tak jest i tyle.

Popatrzmy teraz na sprawę badań. Często w sporach czy różnych dyskusjach następuje próba odwołania do badań, bo przecież dostarczają nam one niezbitych dowodów. Ten kto pierwszy przywoła pasujące mu wyniki badań wygrywa. Sam tak robię. Sprawa jednak nie jest taka prosta i oczywista. Słowem kluczowym będzie tutaj wiarygodność. Żeby badania można było uznać za przydatne, muszą być prowadzone według konkretnej metodologii. Na przykładzie socjologii: próba musi być reprezentatywna, kwestionariusz odpowiednio ułożony, obróbka zebranych danych zrobiona rzetelnie i według przyjętych zasad itd. Czy ktoś się zgorszy, gdy napiszę, że nie wszystkie badania są przeprowadzane zgodnie z metodologią? Jasne, badacz mógł się pomylić, ale pozostaje jeszcze duża sfera badań celowo przeprowadzonych wbrew przyjętym zasadom. Może nawet dla porządku nie powinniśmy nazywać takich tworców badaniami... Próba badawcza dobrana w sposób celowy, obejmująca 10 osób o konkretnych cechach. Lub ankieta przeprowadzana na zasadzie formularza Google, wrzuconego na zamkniętą grupę skrajnych tradycjonalistów, feministek albo wolnościowców. Wnioski z takiego badania pewnie brzmiałyby jak: „80% badanych popiera ...”. Dodajmy do tego stroniczość naukowca, który szuka, żeby potwierdzić swoje przekonania, a nie po to, żeby znaleźć prawdę. Być może w przypadku chemii, elektrotechniki (i innych nauk tego typu) sprawa jest trochę prostsza – wyobrażam sobie, jak po zmieszaniu dwóch substancji wychodzi trzecia, konkretna, a ktoś, kto się z tym nie zgadza, jawnie nazywa czarne białym [choć nie znam się na chemii, to zwykle moje gdybanie i domysły].

## **Historia a miłosierdzie**

Ci spośród nas, którzy doświadczyli bycia szefem jednostki, pewnie doskonale wiedzą, jak irracjonalne wydają się niektóre decyzje dla postronnego obserwatora. Wzięcie problematycznego wilczka na obóz, przyjęcie na zimowisko spóźnionego harcerza zgłaszającego się dzień przez wyjazdem i inne. Wyobrażam sobie, że historia opisałaby takich szefów jako miękkich, niekonsekwentnych oraz oceniła owoce takich decyzji. Być może problematyczny wilczek faktycznie rozwałił obóz, ale o twoich nadziejach, którymi kierowałeś się zapraszając go na wyjazd, nikt się nie dowie. Jak wiele rzeczy jest zakrytych przed nami. Jak wiele motywów podejmowanych działań pominęły historyczne podręczniki. Dla jasności, to w żaden sposób nie ogranicza możliwości oceniania efektów podjętych decyzji. Pragnę tylko zwrócić uwagę, że w wielu momentach poznanie motywacji znacząco rozświetla całą sytuację.

## **Papież**

We wstępie był wspomniany reportaż o Janie Pawle II, więc jeszcze wstawka o tej sprawie. To ze wzburzenia po jego obejrzeniu narodził się pomysł na ten artykuł. Nie ulega wątpliwości, że materiał M. Gutowskiego należy określić jako nierzetelny, a i tak będzie to określenie delikatne. Chyba nie ma osoby, która (starając się zachować obiektywizm) określiłaby intencje autora jako wezwanie do poszukiwania prawdy. Oglądając wspomniany film podskórnie czujemy, że bardziej przypomina on jeden z beznadziejnych paradokumentów emitowanych codziennie w telewizji niż sprawozdanie z badań historycznych. Powstała masa analiz i materiałów polemicznych, dlatego zachęcam, żeby chociaż dla sportu/treningu przebrnąć przez kilka z nich. Może to być rodzaj pracy domowej po lekturze tego artykułu. W kontekście tematu przewodniego, bardzo ciekawe jest, że na podstawie takich samych danych różni dziennikarze wyciągają odmienne wnioski. Czyżby to znów subiektywizm i interpretacje stawiane pod tezę? Poszukajcie sami.

## **Komu ufać?**

Można odnieść wrażenie, że najlepiej byłoby wszystko sprawdzać osobiście. Weryfikować każde słowo usłyszane od przyjaciela, sprawdzać badania i pytać naukowców, ale przecież i to przysparzałoby kłopotów, z przyczyn powyżej opisanych. Bo którym badaniom dawać wiarę, a które omijać? [Tutaj zdaję sobie sprawę z systemu recenzowania badań i wszelakich odkryć. Przejaskrawienie użyte zostało celowo.]

Jednak nie o to mi chodziło, żeby zanegować możliwość poznania prawdy, zdobycia rzetelnej wiedzy. Główną myślą, którą chcę tu zawrzeć, jest odrobina sceptycyzmu poznawczego. Zachęta do krytycznego patrzenia zarówno na tezy wypowiediane przez znajomych, nagłówki migających nam artykułów, wypowiedzi z ambon, jak i cytowane w wielu miejscach wnioski z badań. Napisałem ten artykuł dla mnie sprzed X lat. Nie warto absolutyzować wypowiedzi jednej osoby (choćby nie wiadomo jak znaczącym ekspertem była), jednych badań, jednej gazety, jednego źródła. Na koniec warto wspomnieć o Logosie, który porządkuje i odpowiednio kierkuje nasze życia i jest Prawdą obiektywną. Nie jest to tylko sprawa wiary, ale całej filozofii wynikającej z faktu zmartwychwstania.